Ner 137. ROK 1844. WTOREK 18 CZERWCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz różne uwagi
	6	27" 5,''' 240	+ 9, 2	3,''' 15	ZPn. Zachodni mocny	Chmury	
17	2	5, 297	+ 12, 7	2, 81	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda z chmurami	
	10	5, 718	+ 9, 1	2, 79	,, słaby	,,	.....

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dzisiejsza gazeta powszechna pruska, zawiera artykuł z Krakowa téj treści:

»Zważając z jaką czcią, z jakiem uniesieniem francuzi wznieśli pomnik swemu Molierowi, zamierzają tu i u nas poświecić także coś podobnego pamięci naszego uwielbionego wieszcza Jana Kochanowskiego. — Tym końcem wszyscy pisarze polscy złożą się, każdy w miarę swego talentu, na wydanie *Album*, z którego dochód przeznaczony zostanie na pierwsze wydatki temu celowi poświęcić się mające.«

W końcu tego artykułu, autor objawia w téj mierze swoje odłączne zdanie mówiąc: »Co do nas, jesteśmy tego rozumienia, że sławny dąb Kochanowskiego w Czarnolesie, jest wymowniejszym zabytkiem jego pamięci niżeli posąg, i że daleko większą część wyrządzonoby naszemu poecie, gdyby zebrane pieniądze na pomnik, obrócono na jaki cel naukowy«.—

Dzisiejsza gazeta poznańska zawiera znowu bardzo chlubny artykuł o grze naszych artystów w trajedyi *Edyp*; recenzent do tego stopnia zachwycony jest pięknością gry celniejszych osób, że jeżeli gdzie niewłaściwość jéj dostrzega, to tylko uznaje być winą autora, że w napisaniu swego dramatu, trzymał się więcéj dworszczyzny francuzkiéj niż prostoty i naturalności starożytnych Greków. W końcu powtarza znowu życzenie: aby artyści głos swój mocniéj natężali; co nas nawzajem zniewala do proszenia ich zawczasu, aby z tym nowym przymiotem do nas niepowracali, — bo my kochamy ich właśnie najbardziéj wtedy, kiedy nam dają zapominać, że słuchamy dramatu lub komedyi.

Dnia 14 czerwca grano tam komedyą hr. Fredra pod napisem: SLUBY PANIENSKIE.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 16 *Czerwca*. —

Najjaśniejszy Król wyjechał do Szczecina.

Najjaśniejszy Cesarz Rossyjski wyjechał ztąd przez Szczecin do Petersburga.—

Wyjechali ztąd także adjutanci N. Cesarza Rossyjskiego jenerał jazdy hr. Orłów i jenerał porucznik Adlerberg, przez Szczecin do Petersburga.—

— *Paryż* 10 *Czerwca*. —

Wystawa arcydzieł przemysłu naszego, która jeszcze wczoraj z rana tak majestatyczną miała postać, dziś najsmutniejsze przedstawia nam widowisko. O god. 4 po południu nastąpiło prawdziwe rozbicie się nawalnicy nad stolicą naszą. Grad padał tak gruby i gwałtowny, że lekkie pokrycie gmachu na wystawę urządzonego zgruchotał, i tak ulewny deszcz spadł na wystawione płody przemysłu, że w kilka minut posadzka téj budowli na dwie stopy wysokości zalaną została. Gdy na pół godziny przed tą burzą, najpiękniejsza pogoda wyprowadziła mnóstwo osób na spacer, przeto Elizejskie pola tak napełnione były ludem, że w chwili zerwania się burzy, wszystko to w największym nieładzie schroniło się do pałacu wystawy, skad powstał tak wielki natłok, że kilka dam pomgLało. Na szczęście nawalnica w niespełna półgodziny przeszła; inaczéj w tym dzikim popłochu i natłoku wielu zostało zaguiecionych i poduszonych.

Szkoda jaką poniosła wystawa podaną jest na kilka milionów!.... Wszystkie towary mody, strojowe, jedwabne, szale dwudziestopię-

ciotysiączno frankowe, chustki, porcelany, kryształy, obicia, kosztowne meble, wszystko to deszcz i grad zniweczył. Tak nazwana galerya tkanin, zamieniła się w stos brudnych gałganów, leżących w błocie i t. d. Wielu fabrykantów ponieśli ciężkie straty i zniszczenie. Cała wina spada na budowniczego, który chcąc się zapewne odznaczyć oszczędnością, z summy 5000,000 na tę budowę przekazanych sobie, ani 4,000,000 nie wydał. —

Wczorajsza ta nawalnica, nie tylko w Paryżu lecz i w okolicach ogromne szkody poczyniła. —

— *Londyn* 11 *Czerwca.* —

Nayjaśniejszy Cesarz Rossyjski jeszcze przedwczoraj, w niedzielę, opuścił pałac Buckingham i odjechał do Woolwich celem udania się na ląd stały. Zrana, w dniu odjazdu, J. C. Mość znajdował się na nabożeństwie w kaplicy poselstwa rossyjskiego, następnie był na pożegnaniu u pierwszego ministra Sir Roberta Peel, i lady Pembroke. W południe przyjął N. Cesarz lekkie śniadanie u królowéj i xięcia Albrechta, poczém w towarzystwie hrabiego Aberdeen i swojego orszaku, odprowadzony przez królowę aż do zewnętrznego przysionka, w sześciu królewskich pojazdach opuścił pałac Buckingham. — Cała kalwakada nadciągnęła przed godziną 6 do Woolwich, gdzie natychmiast salwy z dział bateryi garnizonowych przybycie Monarchy ogłosiły, którego cała admiralicya, mająca na czele hrabiego Haddington u portu przyjmowała. Cesarz zabawił jeszcze blizko dwie godziny w Woolwich i zwiedził warsztaty okrętowe. O kwandrans na 7 J. C. Mość z xięciem Albrechtem, hrabią Haddington, Sir Jerzym Cockburn, i baronem Brunnów wsiedli na statek przewozowy, którym kommodor Sir Francis Collier kierował, i popłynęli do okrętu *Black-Eagle.* Na pokładzie tego statku, Jego Królewiczowska Mość xiążę Albrecht pożegnał serdecznie Cesarza. Podczas gdy statek przewozowy wypływał z portu, muzyka wojskowa odgrywała hymn narodowy rossyjski, a liczny tłum ludu zebranego u brzegu, pożegnał Jego Cesarską Mość trzechkrotnemi okrzykami: »Niech żyje!« — Monarcha dziękował z odkrytą głową. — O godzinie 7 okręt *Black-Eagle* puścił się na pełne morze, i wnet za nim okręt *Lieghtning.*

Przedostatni dzień pobytu J. C. M. w Londynie, uświetniony był zapowiedzianym festynem xcia Devonshire w Chiswick, przepysznym pałacu letnim na przedmieściu. Zrana tego dnia zaszczycił N. Cesarz odwidzinami swemi xcia i xżnę Buccleugh i członków klubu United-Service, który nadaremnie oczekiwał w piątek odwidzin monarszych.

Ośmset osób, wybór naszych towarzystw, całe ciało dyplomatyczne i członkowie rodziny królewskiéj, zaproszonych było na ten festyn, urządzony na cześć Najjaśniejsz. Cesarza Wszech Rossyi. Przeszło 700 osób było obecnych, i na czele takowych N. Cesarz Rossyjski, król Saski, xżę Albrecht, xżna Gloucester, xżę i xżna Cambridge. Na dachu pałacowym powiewała bandera rossyjska, przez cały czas obecności Cesarza. Jéj K. M. wczorajszemi festynami nieco utrudzona, nie mogła tylko sama jedna uczynić zadosyć zaprosinom xcia Devonshire. Po stole, na którym przepych xiążęcy panował, J. C. M. zwidził park i ogrody willi, i zabawiwszy przeszło dwie godziny, wzruszony widocznie gościnnością xiążęcia, wśród serdecznego uściskania pożegnał go i odjechał.—Wieczorem N. królowa z dostojnemi swojemi gośćmi i całym dworem znajdowała się na operze włoskiéj.— Grano operę Rossiniego *Cyrulik Sewilski.* Pomiędzy aktami orkiestra wykonywała angielskie i rossyjskie narodowe hymny, które to ostatnie przez publiczność aż do natłoku zgromadzoną, z szczególnemi oklaskami słuchane były.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 1 *Czerwca.* —

Między Francyą i Hiszpanią ma być zawartą konwencya pocztowa. W tym celu ajent ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszyć będzie kommissarzowi pocztowemu do Madrytu.

Kontr admirał Laplace, dowódzca stacyi francuzkiéj przy Antyllach (w Ameryce), przybył d. 27 maja do Tulonu i zatknął swą banderę na stojącym tam okręcie *Andromeda.*

Według nadeszłych dziś wiadomości pod d. 29 kwietnia, zamięszanie i nierząd doszły na Hajti do najwyższego stopnia, tak, że zajęcie téj wyspy przez francuzkiego admirała Moges, uważane jest według doniesień za bardzo możliwe. Już wiadomość z dnia 27 kwiet. nadeszła przez New-Jork potwierdza w zupełności zwycięztwo murzynów nad panowaniem Mulatów. Dotychczasowy prezydent Herard ratować się musiał ucieczką do Port Republicain; ale jest ścigany przez przeważną siłę murzynów, któréj z trudnością będzie się mógł oprzeć. Admirał francuzki stał z 3 fregatami w porcie miasta Port Republicain, aby w każdym przypadku mógł działać stosownie do okoliczności. W południowéj stronie potęga murzynów coraz jest groźniejszą. Acaos dowódca murzynów z Aux Cayes, miał przyjąć tytuł króla z imieniem Jana Jakóba II. Dowódzca murzynów w Jeremie, Joannot Moline, przyjął skromniejszy tytuł naczelnika władzy wykonawczéj. Jego bandy obsadzają miasta w imieniu wielkiego sędziego Salomona I. Nie mogą pojąć nieczynności jenerała Herarda, który mając 7000 wojska, lubo przeciw wielkiéj sile w mieście St Domingo nie mógłby nic wskórać, ale w południowéj stronie mógł był przytłumić powstanie.

O zmarłym deputowanym i bankierze Laffitte, mówi jeszcze jeden z dzienników paryzkich co następuje: »Rzadko kiedy dotknęła śmierć tak szlachetną ofiarę. Od 50 lat przyzwyczajeni byli nieszczęśliwi spoglądać na niego jak na Opatrzność. Lud nie przestawał nigdy uważać go za swego najlepszego przyjaciela, i nie omylił się. Był to mąż, do którego nieszczęście

nigdy napróżno się nie udawało. Laffitte pozostawił po sobie sławę uczciwego człowieka, co w szczęściu równie jak w nieszczęściu na powszechny zasługiwał szacunek.«

Ostatnie depesze pana Bourqueney, posła naszego w Stambule, donoszą, że rząd turecki zamierza naśladować hiszpański, i zabrać ulemom wszystkie ich ogromne majątki.

Słychać, że xiążę Aumale zamyśla uderzyć na Tunis, którego port byłby bardzo dogodnym dla posiadłości francuzkich w Afryce, i wielki wpływ wywarłby na los Malty, Sycylii, Berberyi, wysp i pobrzeża m. Śródziemnego. Rząd podobno chce przeszkodzić młodemu królewiczowi w wykonaniu tak śmiałego i niebezpiecznego środka.

Z Algieru donoszą o nowém zwycięztwie xięcia Aumale, odniesionem dnia 17 maja nad Kabylami, którzy utracić mieli 300—400 ludzi, wojsko zaś francuzkie liczy około 40 zabitych i 60 ranionych ludzi. Żona, dzieci, niewolnicy i wszystkie sprzęty *(smala)* Ex-Beja Ahmeda dostać się miały w ręce francuzów. Bej sam uciekł z trudnością; dwie jego niewolnice, którę zostały ujęte, zeznały, że dwom francuzom, którzy dnia 24 kwietnia dostali się do niewoli, kazał ich pan głowy poucinać.

Zmarły Laffitte zostawił gotowemi pieniędzmi 6 milionów fr., oprócz tego, co jest w obrocie handlowym.

— *Londyn* 31 *Maja.*—

Journal des Debats a za nim i inne dzienniki francuzkie doniosły z Indyj wschodnich, jakoby kraje środkowéj Azyi zjednoczyły się przeciw panowaniu Anglii w Indyach. Związek Jar-Mohameda z Dost Mohamedem może być prawdziwym; ale twierdzenie, że cała środkowa Azya połączyła się w jedną wielką konfederacyę przeciw Anglii, jestzapewne przedwczesne.

Dowiadujemy się przez bryg *Republic*, który opuścił Port-Republicain (Port-au-Prince) dnia 27 kwietnia, że murzyni rozproszyli wojsko Herarda, który po téj klęsce schronił się do Port-Republicain, gdzie przy szczupłych siłach zapewnie tylko kilka dni bedzie się mógł utrzymać. Admirał francuzki Moges stoi ciągle z trzema fregatami przed portem, oczekując na wypadki. Zajmie on zapewnie wyspę w posiadanie pod pozorem bliskiego bankructwa rządu Hajti.

— *New-Jork* 15 *Maja.* —

Zaburzenia w Filadelfii trwały od 6 do 8 maja, a rezultatem ich było, że dwa katolickie koscioły, 2 katolickie szkoły, 1 klasztor zakonnic i przeszło 80 domów mieszkalnych stały się pastwą płomieni, a 14 ludzi utraciło życie, 39 zaś było poranionych. Najpierwszym powodem do tych okropnych scen było zgromadzenie tak nazwanych *Native Americans*, stronnictwa, które się niedawno utworzyło, dla oparcia się wpływowi osiedlonych świeżo Irlandczyków, okazującemu się szczególniéj przy wyborach. Zgromadzenie to odbyło się w Kensington, na przedmieściu Filadelfii, gdzie szczególniéj wielu mieszka Irlandczyków. Od boksów przyszło do formalnéj bijatyki na ulicach, z obu stron padały wystrzały z ręcznéj broni, i Amerykanie, którzy, jak się zdaje, ustąpić musieli irlandczykom, chcieli się na nich przez to zemścić, że ich kościoły i domy popodpalali. Władze były nieczynne i zdaje się, że zaburzenie to nakoniec samo przez się ustało.

Rozmaitości.

PROJEKT.

Z tygodnika Petersburgskiego.

Równocześnie prawie z wejściem na właściwe stanowisko literatury krajowéj, obudziło się w nas artystyczne uczucie z ścisłem przystosowaniem do naszej miejscowości. Ten jeden fakt jest już dostatecznem dowodem niezwichnionéj dążności i rzetelnego pojmowania strony pięknéj pod względem umysłowego kształcenia się. Ale jeżli ta zbawienna dążność miała już jakiekolwiek środki wykazać rozwijające się siły na umysłowéj niwie, mało jeszcze wykazała siebie w artyzmie. To zresztą wynika z bardzo naturalnych przyczyn: każda idea artystyczna musi przed wcieleniem się swojem być ideą myśli.

Już zdrowa myśl jest prorokiem zdrowéj przyszłości naszéj. Chociaż jéj wcielenia przybierają najróżnorodniejsze formy, ale gdy pierwiastek wysnutym był z czystego źródła, wypadek musi być równie czysty i piękny w swojem uosobieniu się, jakiejkolwiek natury byćby to mogło.

My wróćmy do pogadanki o artystycznéj dążności u nas. Przebłyska ona tu i owdzie, to rzucona piórem jako myśl to dokonana ołówkiem lub pęzlem jako fakt myśli. Odkąd zaczęto życzliwe dawać jéj miejsce w pismach naszych, było to dowodem, iż wyrabialiśmy cząstkę tego uczucia już w nas samych, przez siebie samych; inaczéj nie byłoby i tych skutków. Każdy z tych niewielu, co umieli oceniać dążność literatury, nie mógł nieradować się w duszy nad wyradzającym się u nas artyzmem. Ta miejscowość, z któréj umieliśmy tylko przedtem zbierać zboże, wyniszczać lasy i budować gorzelnie--stała się nam milszą, więcéj powabniejszą i dziejami i przyrodnim wdziękiem. Mało w prawdzie jest jeszcze takich umysłów, ale jak na dzisiaj, cieszyć nas powinny i tych kilka zdrowych ziarn uczucia.

Miejscowe opisy, powieści, obrazy, poemata, to nakoniec troskliwe rozpatrzenie się w domu, jak tego obywatela, który powrócił z długich wojażów do pradziadów siedziby, spoiły nas ściśle z miejscowością. Prędko nawrócił się kto ją kochał, kto poznał jak małpiarską grał dotąd rolę. To upamiętanie się, że tak powiem, nie przestaje wywnętrzać się w najzbawienniejszych skutkach. Pokochaliśmy nasz język, podania o naszym kraju, a umysły obdarzone talentem, stały jako świadectwo, że i dzieje téj krainy, jak jéj miejcowość, nie są bez poezyi i nie ustępują zagranicznym okrzyczanym pięknościom.

Już przeto nie wstydzą się u nas kłaść na stolikach w bawialnym pokoju polskich książek; język polski nie jest rugowany z posiedzeń, o miejscowych utworach odzywają się nasze piękne czytelniczki, nie kładąc ironicznego uśmiechu na ustach; a fortepiany często przebrzmiewają melodye wiejskie i krajowe śpiewy. W prawdzie o-

bok takiéj reakcyi, spotykamy jeszcze Balsac'ów, Sand'ów i manierę zagraniczną w salonach, ale któżby za to mógł się obrażać dzisiaj? Owszem nie życzym wcale przedzierzgać się z jednéj ostateczności w drugą, jak niegdyś francuzi z fraków w togi i palimpory; bo każda ostateczność jest śmieszną ale z czasem, z odrodzonem stopniowie uczuciem piękności, mamy nadzieję, że co złe, co jest plewą, uleci samo przez się z wiatrem.

Tylko nie otem właściwie mówić chcemy. Powiedzieliśmy, iż dzisiejsza żywotność literatury snuje się z miejscowości naszéj, że toż skierowanie jéj wyrobiło w nas artystyczne uczucie.

Dostrzegli już u nas niektórzy, jak pożyteczną a razem widoczną byłoby pracą wzbogacać miejscową literaturę widokami, obrazami tych miejsc, epok i ludzi, o których mówią nam jéj pisma. My dodamy, że to jest nawet konieczną potrzebą dla pożytku nas samych, dla wyraźniejszego pokazania kształtów odgrzebującéj się miejscowości. Mamy np. w każdym lepszym domu widoki Szwajcaryi, świątyń, bulwarów paryzkich, piękne ryciny z dziejów Napoleona, lubieżne Esmeraldy nawet, a czemuż choćby z żurnalami mód nie przyciągniem do siebie naśladowania tej dążności u nas? czemu nie podamy tym sposobem możności wyrabiać talentu młodych naszych rysowników i przenieść na papier tyle godnych miejsc kraju naszego, tak proszących pęzla i ołówka.

Zdaje mi się, że razem i najwłaściwiéj byłoby rozpocząć od tego punktu artystyczne prace. Dla czego?--Bo nie jest trudną do zastósowania w praktyce, bo z przyłożeniem się ogółu, może najprędzéj rozwinąć drzemiące tu i owdzie talenta, wyrabiać zdrowsze w nas pojęcie. Jakkolwiek pejzaże wymagają dziś czystéj metody i smaku, zawsze jednak nie ścieśniają tyle pejzażysty, ile przedstawienie scen historycznych i charakterystycznych ścieśnia sztukę malarza. Malarz tych scen powinien mieć swój żywioł we własnéj idei, stworzyć ją pierwéj na zasadach prawdy i artyzmu w sobie, a tym samym winien być malarzem-poetą,--gdy pejzażysta może się obejść tylą uczuciami, ile mu potrzeba na wybranie najwięcéj korzystnéj strony i stósownéj pory do przeniesienia na papier przedmiotu. Najgłówniejszemi warunkami pejzażysty są: umiejętne przedstawienie charakterystycznéj swego przedmiotu strony, umieszczenie we właściwéj perspektywie i wybór stosownéj pory, co bywa zwykle tłem obrazu. Dla zadosyć uczynienia tym kategoryom starczy mieć zdrowe pojęcie o sztuce i znajomość fizyonomii danego kraju czy okolicy.

Niech jednakże nikt nie mniema, iż tem określone są granice pejzażysty. Mówię tu tylko, do jakiego stopnia zniżać się ten rodzaj malarstwa może, bez nadwyrężenia ogólnéj idei i effektu. Systematyczna prawda wyręcza tu niejako brak wysokiego talentu. Jest to już rodzaj uprzedzenia, który nie pozwala nam rozpatrywać się w wadach, a niewinna sumienność pejzażysty staje rękojmią i wytłumacza mierność artystycznego uczucia. Ale zastanawiając się głębiéj nad naturą pejzaży, widzimy, iż nieupośledza jéj bynajmniéj artystyczne uczucie. Jedna i taż sama natura, równie jak jeden i tenże sam człowiek, mogą przybrać różne wyrazy i różne wyradzać effekta. Oświetla się i tu siła jeniuszu, żyje idea poezyi i uczucia. Weźmy np. za tło obrazu rozhukane morze, skaliste wybrzeża, łódź na spienionych falach, gdzieś w dali tonący okręt. Oddajmy to temu gajwazowskiemu np. i jakiemu panu A., czy panu B. Zdaje się, że po skutkach dokonanéj pracy, zbytecznėm byłoby dowodzić czegoś więcéj. Tymczasem głębokie przejęcie się artystycznem uczuciem, rozmiłowanie się w naturze, ustawiczne badanie wyrazu jéj oblicza w różnych porach i czasie, uroku jaki zwykła wywierać na nas, sprawa nakonice oka i ręki--mogą i mierne talenta doprowadzać stopniowo do osiągnienia wyższego stanowiska. *(Dok. nas.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Czerwca.

Kraiewski Rajmund, Jelnicka Florentyna, Tischendorf Karol, Grabowski hr., radzca. stanu, z Polski; -- Neczaieff Michał, Majerhoffer Wojciech, Werner Ludwik, Wolska Eleonora, Dembicka hr., Staroniewicz Marcellin, Zarębina Teressa, Milne ob., Reichmann Józef, Kochanowska ob., z Galicyi; -- Nollain Ludwik Wilchelm, Kozłowski Wincenty, z Pruss. --

Wyjechali z Krakowa

Bielski Jerzy ob., Przybyłko Walerya ob., Łuczycki Floryan, Chabelski Józef, Plewnicki Kazimierz, Lipiński Felix ob., Maiewski Wilchelm, Perski Tymoteusz ob., Złotnicki Wincenty, Werner Ludwik ob., Telerzyński Józef ob., Macherski Tomasz, do Polski; -- Ulrich Jan ob., Beer Wilchelm, Nollain Ludwik Wilchelm, Habicki Maxymilian, do Galicyi; -- Henker ob., Wolleck, Sobczyk Franciszek ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu;

Podaje do publicznéj wiadomości, iż z mocy uchwały rady familijnéj w Sądzie Pokoju Okręgu I. na dniu 5 Czerwca r. b. zdziałanéj, a przez Trybunał M. Krakowa dnia 12 Czerwca t. r. do N. 3330 zatwierdzonéj, odbywać się będzie w dniu 20 Czerwca r. b. o godzinie 9 rano w Krakowie w domu pod L. 357 przy głównym Rynku licytacya ruchomości po ś. p. Bazylim Kozakiewiczu tamże zmarłym pozostałych jakoto: mebli, narzędzi tapicerskich, sukni, bielizny, pościeli, ozdób do mebli, sreber i kosztowności, sprzętów kuchennych i stołowych i t. p. Chęć zatem licytowania mający, na czas i miejsce oznaczone srebrną grubą *courant* monetą zaopatrzeni, przybyć raczą.

Kraków d. 12 Czerwca 1844 r.

(3r.) Sebastyan *Korytowski*

W d. 21 Czerwca 1844 r. o godzinie 9 z rana, zaś o god. 3 z południa, równie i następnych dni sprzedane będą przez publiczną licytacyą na placu właściwym obok Sukiennic w Rynku głównym M. Krakowa ruchomości jako to: odzież i bielizna męzka rozmaita. Stolarszczyzna i różne sprzęty domowe. O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków d. 17 Czerwca 1844 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.